N^er 215. ROK 1839. CZWARTEK 19 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Eustachiusza.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Mysław.

# Gazeta Krakowska.

## OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień godzina | | Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj | Stopnie ciepła podług Reaumura | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27" 4"', 589 | + 11°, 3 | 4"', 98 | ZPł Zachodni słaby | Pochmurno | Deszcz |
| 18 | 2 | 5, 228 | + 14, 8 | 4, 11 | ,, ,, | Pogoda z Chmurami | |
| | 10 | 5, 383 | + 9, 8 | 4, 29 | Pł Wschodni słaby | ,, | |

## Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 25 Sierpnia (6 Września.)* —

Dnia 17 sierpnia, o godzinie 10 z rana, N. C. Jmć był obecny przy zmianie warty w obozie oddziału gwardyi i grenadyerów; po ukończeniu zaś zmiany warty, w towarzystwie Jego Cesarskiéj Wysokości Następcy Cesarzewicza i orszaku, udać się raczył dla przeglądu obozów całéj piechoty i należącej do niéj artyleryi, pod wsią Borodinem rozłożonych.

Przegląd rozpoczął się od obozu odwodowéj brygady wojsk gwardyi i grynadierów następnie zbiorowéj dywizyi 2go korpusu piechoty, potém zaś 2go i 6go korpusu piechoty. W czasie zwiedzania przez N. Pana obozów, wojsko, uszczęśliwione obecnością monarchy, wydawało wszędzie okrzyki: ura! Radość malowała się na wszystkich twarzach; widocznem było, iż każdego zajmowała jedyna myśl, jedyna żądza—odznaczenia się na rewii i stania się przez to godnym uwagi i całéj troskliwości N. Pana.

Będąc zupełnie zadowolony z urządzenia obozu, na przestrzeni 15 wiorst rozłożonego. J. C. M. oświadczyć raczył żywe Monarsze podziękowanie główno-dowodzącemu armiją czynną, oraz szczególne zadowolenie swoje wszystkim dowódcom korpusów i innym naczelnikom tych wojsk.

Z obozu, J. C. M. udał się na miejsce wzniesionego pomnika, na pamiątkę bitwy pod Borodinem; po obiedzie, o godzinie szóstéj, oglądać raczył okolice, w których zaszła ta pamiętna bitwa w dniu 26 sierpnia 1812 roku.

Dnia 18 sierpnia, o godzinie w pół do 8 z rana, przybył do obozu Jego C. W. xiąże Maxymilian Leuchtenbergski. Po zobaczeniu się z xięciem, J. C. M. udał się przed godziną dziesiątą, na przegląd 2go korpusu piechoty.

Wojska uszykowane były na lewym brzegu rzeki Moskwy w cztery linije: w pierwszéj, wszystkie pułki strzelców pieszych, w drugiéj piechota, w trzeciéj 2ga dywizya lekkiéj jazdy, a w czwartéj, artylerya piesza i konna.

W ogóle, z całego korpusu, oprócz rezerw jego, było pod bronią, 48 szwadronów, 32 szwadrony 1 oddział złożony z pułków, kozaków liniowych, Zakaukazkiego konno-muzułmańskiego i gorali Kaukazkich; 10 bateryi pieszych i 2 konnych 13 jenerałów, 92 oficerów wyższych; 859 oficerów niższych, 3779 podofficerów, 1951 muzykantów i 37,819 szeregowych. Razem 44,512.

N. Pan objechać raczył wszystkie linije; poczém wojska defilowały przed Jego Cesarską Mością, w ceremonijalnym marszu: za pierwszym razem, piechota dywizyonami, artylerya bateryami, a kawalerya szwadronami, stępem: a za drugim razem, piechota ściśnionemi kolumnami pulkowemi, artylerya po dwie baterye, a kawalerya szwadronami, szybkim kłusem; w końcu zaś kawalerya z artyleryą, w poprzednim porządku, galopem. Znalazłszy wojska drugiego korpusu piechoty w wybornym stanie i wzorowym pod wszelkiemi względami porządku, N. Cesarz Jmć oświadczyć raczył zupełną wdzięczność Główno-dowodzącemu Armią czynną i szczególne zadowolenie Monarsze wszystkim dowódcom.

O godzinie szóstéj z południa, N. Pan oglądał pole bitwy Borodyńskiéj, mianowicie zaś to miejsce, gdzie jazda Rossyjska nacierała na lewe skrzydło armii Francuskiéj.

— *Londyn* 31 *Sierpnia.* —

Król i Królowa Belgii oczekiwani są dziś w Londynie.

Poseł francuski jenerał Sebastiani wróci w Sobotę do Londynu.

*Morning Chronicle* mówi względem stanu rzeczy w Hiszpanii: »Rzeczy stoją stanowczo przeciw Don Carlosowi. Całe wojsko karlistowskie, z wyjątkiem około tysiąca Nawarczyków, zrzekło się sprawy infanta, a on sam gotuje się albo przez granicę francuzką ujść, albo udać się przez Katalonię do Aragonii dla połączenia się z Cabrerą. Zdobycie Bergary dowodzi, że karliści równie nie chcą bronić Biskaj jak Guipozkoi.

# Rozmaitości.

## *Bajaderki* w *Wiedniu.*

(Dokończenie).

Tymczasem zaprzeczyć nie można, że tańce bajaderek są wielce uwagi godne, a szczególniéj sposób jakim takowe wykonywają. Precyzya w zachowaniu taktu, nadzwyczajna giętkość członków, szybkość poruszeń, jeśli przedmiot tego wymaga, a szczególniéj ta niezachwiana równowaga która to sprawia, iż przez cały kwadrans na jedném miejscu, jakby wrzeciono z niepojętą szybkością kręcić się mogą, nie doznając przytém zawrotu i nie okazując najmniejszego osłabienia po tak wielkim ruchu. Jestto dowodem siły i sprężystości, która się tak mało zgadza z delikatną budową ich ciała.

Jakoż z powodu tych okoliczności we wszystkich miastach stołecznych Europy, w których bajaderki występowały, przyjmowała je publiczność z najpochlebniejszém zachęceniem, do czego także i to się przyczyniło nie mało, iż młode dziewczyny te potrzebowały w wielkim stopniu odwagi do opuszczenia przynajmniéj na niejaki czas rodzinnéj swéj pagody, czystego nieba ciepłéj strefy i łagodnego, indyjskiego sposobu życia, a to wszystko najszczególniéj z powodu dziecięcéj miłości i przywiązania do swoich krewnych, których okoliczności majątkowe przez tę podróż polepszyć się starają. Przez tę podróż naraziły się one na niebezpieczeństwo być wytrąconemi z swojéj kasty, a zatém na utratę szacunku i przywilejów swoich, co większa, za powrotém swoim nie mogą być pewne, ażali do wzgardzonéj kasty Parjów wtrąconemi nie będą, którego upośledzenia, więcéj niżeli saméj śmierci się lękają. Uwag tych nad bajaderkami i tańcami ich lepiéj zakończyć nie możemy, jak udzielając czytelnikom naszym zdanie jednego z najbardziéj poważanych i w zawodzia dziennikarskim najcelniejszego literata w Paryżu.

Literat ten opisawszy bardzo przyjazny zapał publiczności, wyraża się o pierwszém wystąpieniu tych kapłanek w następujących słowach: »Nakoniec podnosi zię kurtyna! Pięć istot złotéj, jasnéj barwy, pełnych wdzięków i osłoniętych w białe szaty, zbliża się do nas wymierzonym krokiem; w jednym czasie skłoniwszy aż ku ziemi swe głowy wita nas *Sałamem.* W tyle tanecznic indyjskich, któremi są te nieodgadnione istoty, pojawia się trzech mężcznych, zimnych i spokojnych, na czole i na prawem ramieniu jednego widać trzy linie białe; jest to stary Ramalingo na cembałach grający; drudzy dwaj są jeszcze młodzi, jeden z nich niesie podłngowaty bębenek, który końcami palców swoich ożywia drugi trzyma pewien rodzaj fletu bambusowego, którego posępne tony nieco do tonów kobzy są podobne. Tancerki te stoją przed nami w nieruchoméj postawie, jak gdyby wyrokowi naszemu poddać się chciały. Ubiór ich jest świetny i oryginalny. Złoty pas, otaczający smukłą kibić, służy także do utrzymania jedwabnych pantalonów indyjskich. Szata nieosłania tak mocno ich piersi, aby pod fałdami białego muslinu, żółtawego i jak aksamit gładkiego ciała widać

nię było. Na malutkich, kawowego koloru palcach zaczynają się w tę i owę stronę poruszać, podobna do pięciu na ziemi ustawionych posągów, których twarze jednym duchem są ożywione. Wszystkie mają na swoich głowach złote *sadegpile*. Ramiona ich ozdobione są osobliwszego kształtu braseletami i nacieniowene niebieskiemi figurami. Złote obrączki zdobią (?) nos i uszy. Czarne włosy ich spływają na ramiona w dwa warkocze, prawie na sposób dziewczyn szwajcarskich. W około czoła wije się złote *mair-owmaty*. Na piersi widać ozdobę w kształcie serca, znamie ich stanu. Przejdźmy teraz do samych tańców: Najprzód postrzegamy, iż Soundiroun i Amany wyprawiają dwa różne i zupełnie przeciwne sobie tańce. Twarz dziewicy Soundiroun wyraża coś uderzającego, coś, co jest wyższe na wszelkie opisanie; ogniste, czarne oczy, które w emaliowém morzu pływać się zdają, strzelają ognistym wzrokiem w około siebie. Przeciwnie zaś Amany jest potulném dziecięciem z nad rzeki Gangezu; wiotka jak liść lotosu. Jest ona smukłą i rosłą jak palma jéj ojczyzny. Uśmiech jéj jest swobodny i dumający, jak uśmiech 18letniéj dziewicy. Soundiroun liczy dopiero lat czternaście. Niziutka Wejdun ma coś dobrodusznego i demonicznego w swéj twarzy. Rangoun zdaje się do Soundiroun być podobną, chociaż jéj nie wyrównywa. Co do czcigodnéj Tilii, wielkiéj kapłanki, mistrzyni bajaderek, twierdzić nie można, że jest jeszcze piękną, ale niezawodnie kiedyś nią była; lecz wiek zniszczył wszelką piękność u téj córki indyjskiéj, najmniejszego śladu nie zostawiwszy. Lecz ciszéj! Ramalingo uderza w cymbały; Sawaranin gra na flecie! Dejwenajagon końcami palców swoich wydobywa ton z bębenka. Z ust pięciu tancerek i trzech jéj towarzyszy snuje się żałosny i dla nas Europejczyków tajemny śpiew w powietrze. Jest to śpiew święty, który się z pośród tajemnych pagód indyjskich w nasze eleganckie sale zabłąkał. Jestto hymn na cześć boga Wisznu! Soundiroun i Rangoun wznoszą się nagle, a sprężystemi ich stopy tętni podłoga. Wzrok ich rozpala się, oko w okrąg toczy, ramiona roztwierają się, ciało wygina z niewymowną miękkością, nawet palce razem z niemi tańczyć się zdają — nie masz ani jednéj żyły, ani muskułu, ani nerwu, któreby w ruchu nie były. Zdaje się, jak gdyby ciała te nagle w płyn się zmieniły, i że niemi wiatr indyjski powiewa, tak jednostajném, tak osobliwém jest ich poruszenie! Zbliżają się ku nam, znowu się wstecz cofają, znowu przychodzą, jeszcze raz od nas odlatują, aby znowu do nas powrócić; taniec ich wydaje się nam groteskowy, zakochany, drażniący, wzburzający; niekiedy zdaje się, że widzimy przed sobą chińskie figury porcelanowe. Ramalingon, cymbalista, jest w uniesieniu. On pożera swojém okiem każdy ruch bajaderek, uśmiecha się, i takt przyspiesza. Nagle, na dany znak, wszystko ustaje. Głęboki pokłon (salam) kończy ten odurzający obraz. Potém następuje pas de quatre, któryby prawie z tańcem bolero, z manchegas hiszpańskim porównać można. Arabowie mieszkali niezawodnie pomiędzy Indyanami i Iberyjczykami.»

Następujący jest program starożytnych, religijnych (przez dawnych poetów i braminow świętemi tańcami nazwanych) obrzędów, które bajaderki indyjskie, kapłanki pagody Tindiwina-Purum, przedstawiają:

*Tardiwel.* Ubieranie się boga Wisznu (wszystko utrzymującego), przez Soundiroun i Rangoun przedstawione. Wyobraża zwyczaj tego boga, gdy w świętéj rzece Gangezu umywa się i po kąpieli ozdoby swoje na siebie wkłada.

*Pozdrowienie Radża.* (Czyta się radża i oznacza władcę, xięcia;) przez 7letnią bajaderkę Wejdoun wykonane.

*Cztery sztylety*, przez bajaderki Soundiroun i Rangoun przedstawione, wyobrażają bitwę, którą bóg Rama z bogiem Rahuen-ispuren, w celu wybawienia swojéj małżonki, bogini Sydawewi, stoczył, i jego powrót zwycięzki. Rama podług podań indyjskich panował niemal 1600 lat przed Chrystusem w Adyodbia. Poemat opiewający sławną jego bitwę, zwany Ramoyouna, uważany jest za arcydzieło.

*Malupu* (różany ogród, girlanda), przez bajaderki Tillę, Amany, Soundiroun i Rangoun wykonany; wyobraża radość pasterzy i pasterek z powodu powrotu wiosny, tudzież ich uczucia i dziękczynienia dla Bunudiwi, bogini rolnictwa, na cześć któréj ta uroczystość jest postanowiona.

*Gołąb i drzewo palmowe*, przez Soundiroun i Rangoun, na pamiątkę wielkiego potopu świata i gałązki palmowéj, z którą gołąb jako z rękojmią pokoju, pomiędzy Bogiem a ludźmi, do korabia powrócił. Ostatni ten najsławniejszy taniec na tém zależy, iż baja-

derka kręcąc się prawie przez cały kwadrans w kółko, trzyma w ręku sztukę muszlinu, mającego 35 stóp długości, z którego palmowe drzewo a na niem siedzącego gołębia uwija.

Oto jest krótkie opisanie tańców, które przez starożytnych poetów i historyków wysławiane, aż do naszych czasów dotrwały. Mają one niejakie podobieństwo z tańcami, które niegdy Izrael przed Arką Pańską wyprawiał. Dla znawcy i miłośnika historyi, tańce te są bardzo zajmujące. Zjawienie ich odsłania nam wieki przed tysiącami lat upłynione widzimy w nich pierwiastki Terpsychory, w prostéj, naturalnéj postaci. Z podziwieniem nasuwają się porównania, a lubo przyzwyczajenie nasze nowszym tańcom pierwszeństwo przyznaje, jednakże tańce bajaderek są to wieczne, nieodmienne kolosy; z których nasze teraźniejsze wytworne i w zmysłowe powaby obfite, powstały.

## Doniesienie Urzędowe.

*Nro* 7,559

PISARZ TRYBUNAŁU I. INSTANCYI.

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

W wykonaniu reskryptu Wysokiego Senatu Rządzącego z dnia 26 lipca r. z. do Nru 4240 wydanego. Podaje do publicznéj wiadomości iż część domu drewnianego pod Nrem 138 w gminie X. M. Krakowa położonego narożna do współ właścicieli, Bestera Binder, Wolf Schwartz, Kajli Kaper i Fromet Kaener należąca w myśl uchwały sejmowéj z dnia 15 grudnia 1818 roku zapadłéj przez licytacyą publiczną w Trybunale I. Instancyi sprzedaną zostanie pod następującemi warunkami:

1) Cena szacunkowa pomiemienionéj części domu w summie 206 złp. przez w sztuce biegłych oceniona, ustanawia się na pierwsze wywołanie. Chęć przeto licytowania mający na *vadium* złoży 1/10 część ceny szacunkowéj to jest złp. 20 gr. 18.

2) Nabywca połowę summy wylicytowanéj w dni dziesięć po odbytéj licytacyi do składu sądowego złoży dla zabezpieczenia należności skarbowych i widerkaufowych, a drugą połowę na skutek klasyfikacyi wypłaci, gdyby zaś żadne ciężary nieznajdowały się, tę drugą połowę przy sobie do lat trzech zatrzyma z obowiązkiem złożenia téj po tym czasia w depozyt sądowy z procentem po 5/100 od chwili nabycia.

3) Nabywca obowiązany będzie stósownie do uchwały sejmowéj z dnia 15 grudnia 1818 roku zapadłéj, nabytą część domu drewnianego pod Nrem 138 w gminie X. M. Krakowa położonego w przeciągu roku jednego zabudować.

4) Niedopełniający powyższych warunków utraci *vadium* i nowa licytacya na jego niebezpieczeństwo (to jest iż gdyby na nowéj licytacyi za mniejszą summę część ta sprzedaną została tedy ilość niedostającą zapłacić obowiązanym będzie, przedsięwziętą zostanie.

Do któréj licytacyi wyznaczają się trzy termina.

pierwszy na dzień 6 )
drugi na dzień 20 ( listopada 1839 r.
trzeci na dzień 29)

Kraków dnia 18 września 1889 r.

*Janicki.*

## Doniesienie prywatne.

***Juliusz August John***

zawiadamia osoby interesowane, iż posiadając jeszcze w handlu swoim wybór wszelkich towarów bławatnych, pozostałych z poprzednich jarmarków, a życząc sobie otworzyć miejsce dla nowych, które w przeciągu czterech tygodni z jarmarku lipskiego nadejdą; postanawia, przez przeciąg czasu tego powyżéj wspomnione towary ze znacznym zniżeniem cen pozbywać.